Rok IV. Katowice, Czwartek dnia 13-go Lipca 1905 Nr. 157.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
14-go lipca: Bonawentury p.	godz. 3 minut 55	godz. 8 min 15	14-go lipca: Dobrogost.

12 października.

Jak to już krótko w wczorajszym numerze »Górnoślązaka« donosiliśmy, wybory w okręgu katowicko-zabrskim naznaczone zostały na dzień 12 października. Dzień ten w dziejach Górnego Śląska będzie znamienny, gdyż mamy dowód złożyć, czy polski ruch narodowy na Górnym Śląsku się wzmaga, czy też upada. Obecne wybory są o wiele ważniejsze, niż przed dwoma laty. Wówczas chodziło o to, aby nieprzyjacielom naszym politycznym, a zwłaszcza centrowcom pokazać, że uświadomieni Polacy na Górnym Śląsku nie chcą nadal pchać wozu centrowego, tylko jako Polacy chcą mieć przedstawicieli w Berlinie w Kole Polskiem.

Na pierwszą wieść o takich żądaniach Polaków centrowcy naigrawali się z nas. Wszelkie kompromisy z naszej strony im robione odrzucali bez najmniejszego zastanawiania się. Przypuszczali bowiem, że partya nasza jest tak słaba, że nie warto się z nią układać, a partya centrowa tak silna, iż zwycięży na całej linii.

Kalkulowanie takie zawiodło ich sromotnie, gdyż partya nasza, jak wiadomo, zebrała na swych kankydatów bardzo pokaźną liczbę (45,000 głosów) a w okręgu katowicko-zabrskim przeprowadziła swego kandydata. Centrowcy jednak nie dali za wygrane i doprowadzili do tego, że kandydaturę tę unieważniono. Powody do unieważnienia wyborów były tak błahe, że trzeba by być bardzo naiwnym, aby nie widzieć ukartowanego już z góry planu. Gdyby tak Polacy z takiej przyczyny zanieśli protest przeciwko jakiejbądź kandydaturze, jesteśmy mocno przekonani, że centrowcy głosowaliby przeciwko protestowi. Tu chodziło jednak o unieważnienie polskiego kandydata na korzyść centrowego, więc nie wahali się ani na chwilę głosować za unieważnieniem wyborów.

Pierwszy plan udał im się. Teraz chodzi im o to, aby odzyskać mandat ten z powrotem. Jeżeli plan ten by im się udał, wtedy tłomaczyli by przed światem, że lud polski stoi wiernie przy chorągwi centrowej i tylko na chwilkę dał się zwieść przez »agitatorów wielkopolskich«, i głosował na kandydata polskiego. Przeciwko takiemu tłomaczeniu sprawy nie wiele mielibyśmy argumentów. Gdyby centrowiec przeszedł, musielibyśmy przyznać, że ruch narodowy w okręgu katowicko-zabrskim od ostatnich wyborów nie tylko się nie wzmógł, ale przeciwnie upadł. Wystawilibyśmy sobie przed światem świadectwo bardzo niepochlebne i słusznie można by nam zarzucać, że wszelkie twierdzenia o wzmagającym się ruchu narodowym na Górnym Śląsku były przesadzone. Centrowcy o to już się postarali, by światu ogłoszono, iż ruch narodowy na Śląsku jest sztuczny i nie długo potrwa i z tego powodu też tłomaczenia nasze o nieprawdziwości twierdzeń centrowych przyjęto w Polsce poza granicami Górnego Śląska dość niedowierzająco. Oczy całej Polski są obecnie zwrócone na Górny Śląsk. Czy ten Górny Śląsk, o którym w ostatnich latach tyle pisano i tyle nadziei w nim pokładano, nie zawiedzie?

Teraz mamy sposobność zadać kłam twierdzeniom centrowym.

Nie zawiedzie, bo nie wolno mu zawieść. Ludu polski, pokaż całej Polsce, że nadzieję w Tobie pokładaną, umiesz ocenić, że jesteś świadom Twego zadania, i że kandydata polskiego, p. Korfantego, przeprowadzisz zwycięzko z urny wyborczej.

Przeciwnicy nasi polityczni agitują za swymi kandydatami bardzo energicznie, zwołują zebrania, na których wychwalają swych kandydatów. My tego robić nie możemy, gdyż sal z znanych wszystkim przyczyn oberżyści nam odmawiają. A więc w jaki sposób mamy przeprowadzić agitacyę? Otóż ustnie. Niech w kopalniach, w hutach, po fabrykach, w domu, gdzie tylko można, agitują nasi wiarusi za naszym kandydatem. Niech rozbrzmiewa hasło: Polacy głosować tylko mogą na kandydata polskiego, któyrm jest p. Korfanty. Nie dopuśćmy do zwycięstwa centrowca.

Sprawa narodowa na Kaszubach.

Bardzo interesujące uwagi o sprawie kaszubskiej znajdujemy w »Dz. Pozn.«, który pisze:

Mówiąc o Kaszubach, mamy głównie na uwadze kilka powiatów zachodnio-pruskich (człuchowski, tucholski, chojnicki, kartuzki, kościerski, wejherowski, pucki i gdański) i część obwodu rejencyi koszalińskiej w prowincyi pomorskiej, a mianowicie ziemie lęborsko-bytowskie, a więc przestrzenie, na których utrzymał się jeszcze język kaszubski. Pojęcie to etnograficznie nie schodzi się jednakże z pojęciem historycznem. Król pruski, jak wiadomo, nosi także tytuł księcia kaszubskiego i wendyjskiego, jednakże nie z powodu posiadania powyższych obszarów, lecz dla tego, ponieważ panuje nad ziemiami, obejmującemi miasta Białogród (Belgard), Kołobrzeg, Koszalin, Bublice, Nowy Szczecinek i inne przyległe. W starych atlasach geograficznych oznaczona jest ta przestrzeń jako księstwo kaszubskie, a okolica Stołpy, Polnowa, Miasteczka (Rummelsburg) aż do granic ziem lęborsko-bytowskiej (patrz: Homann, Ducatus Pomeraniae novissima tabula, Norimbergae 1741) podana jest jako księstwo wendyjskie. To zaś, co w Prusach Zachodnich na południowej części nazywamy Kaszubami, oznaczony jest tam jako Borowina, a i dziś jeszcze mieszkańcy tamtejsi zowią się po części borowiakami. Tak jak Wielkopolska, lubo obecnie na krańcach słowiańszczyzny położona, stanowi kolebkę narodu polskiego, tak być może, że i obszary nad Białogrodem były niegdyś centrum kaszubskiem, a dzisiejsze Kaszuby krańcami, choć stosunki się zmieniły i te krańce dzisiaj właściwie rdzeń kaszubszczyzny stanowią. Powiaty lęborski i bytowski nastręczają wprawdzie sporo ciekawego materyału do dziejów kaszubskich, w zapasach obecnych politycznych nie odgrywają one znaczniejszej roli. Rodziny polsko-kaszubskie stamtąd się wywodzące, albo się po części zniemczyły jak n. p. Podkomorzowie (Podkamery, Puttkamery), albo Jarkowie, z których pochodzi znany pruski jenerał Jan Dawid Ludwik York von Wartenberg, który jako major walczył roku 1794 przeciwko Kościuszce pod Szczekocinami, albo też wyprowadziły się na wschód do Prus Zachodnich i tam doszły do pewnego znaczenia, jak naprzykład Jantowie z Połczna, którzy dla tego piszą się Połczyńskimi i znani są i w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Wielu też służąc w pułkach pruskich zgermanizowało się zupełnie. Dla tego też w spisach oficerów pruskich nazwiska polsko - kaszubskie pokaźną przedstawiają liczbę, tak n. p. są tam liczni Trzebiatowscy z Trzebiatkowa pod Rekowem, Rekowszy z Rekowa, Gostkowscy z Gostkowa i t. d. Dłuższa przynależność ziemi lęborskiej i bytowskiej (od roku 1657) do Brandenburgii i Prus wystarczyła zupełnie, że inteligencya w tych częściach już prawie wcale nie czuje się polską lub kaszubską, lecz pruską i niemiecką, a kaszubszczyzna zachowała się już tylko u ludu i w »pustkowiach« drobnej szlachty tu i owdzie jeszcze rozsianej, jak np. w parafii ugoskiej i miejscowościach ościennych. Są tu jeszcze rozmaici Dąbrowscy z Dąbrowy, Kłączyńscy z Kłączna i inni, ale to mniejsze rodziny.

Inteligencyi kierującej sprawami politycznemi polsko-kaszubskiemi nie ma tam wcale. Lud sam, bez przewodnictwa osób wybitnych, pora się jak może z stosunkami obecnemi, i tak p. Michał Koszałka, krawiec z Lęborka, prezes tamtejszego Towarzystwa św. Brunona, występuje dość często na widowni z powdu swych zatargów, jakie z władzami miewa.

Przewodnictwo duchowe osób doświadczonych przyczyniłoby się do tego, że możnaby tam niejedno zachować od zatraty, niejedno też odzyskać. Te względy napawają oczywiście nieprzyjaciół naszych wielką obawą, bo już przed kilku laty uderzyły wrogie nam »blaty« na wielki alarm, kiedy p. Wiktor Kulerski, redaktor »Gazety Grudziądzkiej« (1898 r.) wystąpił jako kandydat do sejmu z powiatów lęborskiego i bytowskiego i stosowne wydrukować kazał odezwy, — choć kandydatura ta miała tylko na celu, aby policzyć tam głosy polskie i zbadać teren pod względem politycznym. Większą jeszcze trwogą przejęto się, kiedy z ławy ministeryalnej oświadczono w Berlinie, że Polacy na Pomorzu nabyli już 40 majątków.

Nabytki takie rzeczywiście mogłyby wzbudzić w tych dawnych zakątkach słowiańskich pamięć tego, co dawniej było, — ale mimo to Polacy nie zdobyli się na takie czyny. Owe 40 majątków zredukowano później na 2, ale i o tych nic bliższego dowiedzieć się nie było można. Zdaje się, że co do jednego majątku, rąbek zasłony tu odchylić możemy. W pomorskiej prowincyi bowiem, pod Bytowem, kupił pan Rutz folwark Udorp (Hugendorf). Pan Rutz uchodzi u wielu jako Polak, ale nie słusznie. Ojciec jego śp. Jan Rutz, właściciel Osusznicy w powiecie człuchowskim, posłował wprawdzie z oboru Kaszubów do Berlna, wychowanie miał jednak przeważnie niemieckie, a nie znając dokładnie języka polskiego, pisywał listy do dzieci swych po niemiecku i po niemiecku dzieci też wychowywał. Przez ożenki Rutzów z Polkami jest w nich także i krew polska, ale mimo to Rutzów z większą racyą uważać można za Niemców, jak za Polaków. Wprawdzie w ludzie kaszubskim głęboko zakorzenione jest przysłowie: »Nie przyjdą Kaszuby nigdy do zguby«, ale jak na teraz polska i kaszubska własność ziemska w prowincyi pomorskiej pod względem politycznym nie wchodzi w rachubę, dla tego przejdziemy w liście następnym do dokładniejszego rozbioru kwestyi kaszubskiej w Prusach Zachodnich.

Jak czynownicy moskiewscy przysługują się „carowi batiuszce i świętej Rosyi“

wykazują raz po raz pisma rosyjskie — chociaż cenzura nad temi pismami zawieszona jest bardzo ostrą i tłumiącą — wszelkie oszustwa popełniane przez ową bandę zorganizowanych złodziei i oszustów, jakich żaden rząd na świecie nie posiada prócz moskiewskiego.

Pismo »Razswiet« podaje szereg oszustw popełnionych na Dalekim Wschodzie na szkodę tych biednych żołnierzy, owych ofiar pędzonych na zagładę w imię kłamliwego hasła: życie za cara!

Wielu jenerałów i wysokich dostojników w intendanturze wojskowej na krzywdzie wojsk zagarnia miliony, mając pokątne spółki z oszustami dostawcami. I tak:

Żyd Zimmermann, zbieg ze Syberyi sprzedał administracyi moskiewskiej 12 zupełnie niezdatnych statków po ogromnej cenie. Po tym interesie powierzono mu dostawę 63 tysięcy par butów po 13 dolarów (dolar równości 4 marki) parę — a tymczasem w Szangaju takich samych butów para kosztuje 3 do 4 dolarów. Z całej tej ilości zakontraktowanego towaru doszło na użytek wojska tylko 7 tys. par, reszta zaginęła w dostawie, ale figurowała w rachunkach.

Intendantura otrzymała ofertę na dostawę na dwa tysiące pudów (pud równości 40 funtów) dynamitu po 25 rubli z dostawą do Mukdenu i zapłatę po otrzymaniu towaru. Co czyni owa intendantura? ot, odrzuca tę ofertę i kupuje od żyda Korbicy dynamit po 50 rubli bez dostawy. Dynamitu tego nie dostawiono, ale rachunki pokwitowano.

Amerykanie celem wyżywienia wojsk ofiarowali dostawić szynek w ogromnej ilości funt po 46 centów (dolar ma 100 centów). Oferty tej nie przyjęto, natomiast kupiono zapas szynek od żyda Szpicela ze świń chińskich, karmionych trupami poległych żołnierzy — a płacono funt po 85 centów. Amerykanie podali także ofertę na dostawę masła funt po 40 centów i tłuszczu wieprzowego po 15 cent. Tej oferty nie uwzględniono — natomiast nabyto od Zimmermana zapasy tłuszczu wołowego, funt po 40 centów.

Pismo »Razswiat« głosi, że na tych dostawach sam żyd Zimmermann zarobił przeszło milion i kilka set tysięcy rubli.

Na Wielkanoc chorym i rannym żołnierzom wydano zgniłe szynki chińskie. Żołnierze powyrzucali je Chińczykom, nie mogąc ich spożywać.

Kiedy nastąpiło poddanie fortecy Port Artura, korpus oficerów powydalał do krajów rodzinnych wszystkie ladacznice. Wysłano je pierwszą klasą, a każdej dano po 800 rubli zapomogi. Tymczasem kobietom porządnym i uczciwym dano po 25—50 rubli, a powysyłano je trzecią klasą. Po poddaniu Port Artura wysłano do kraju przez Szangaj żołnierzy inwalidów bez ręki, bez nogi, ociemniałych, w mundurach podartych i wielu bez butów — a intendantura nie miała wstydu za te niecne postępki.

To też dziś już przeczuć można, że te niedobitki osławianej dawniej armii moskiewskiej skoro do kraju powrócą, porozumieją się z ludem rosyjskim i wszystko czynić będą, by zrzucić ze siebie jarzmo tego oszukańczego czynownictwa! Już oto dziś dochodzi wiadomość, że rezerwiści, transportowani koleją z Pskowa do Rygi, się zbuntowali i wołali do oficerów »precz z wojną! Nie pozwolimy się wieść na rzeź!«

Gdy pewien oficer pogroził żołnierzom rewolwerem, opanowało wszystkich takie oburzenie, że rzucili się na oficerów i powyrzucali ich z pociągu. Maszynistę przymuszono do dalszej podróży. Gdy przybyli do Rygi, zniszczyli cały dworzec. Takie są objawy we wojsku w rozmaitych częściach kraju. A to wszystko są skutki oszustw i złodziejstw urzędników łupami się bogacących.

Polska.

Zabór pruski.

Towarzystwo dziennikarzy i literatów polskich,

jakie utworzyło się w Poznaniu przed 2 mniej więcej laty, usnęło. Z powodu tego za inicyatywą pp. Józefa Kościelskiego i Macieja Wierzbińskiego zebrało się w sobotę grono osób dobrej woli na sali hotelu francuskiego, celem nowego zorganizowania starego, lub założenia nowego towarzystwa. Po dłuższej dyskusyi postanowiono uważać stare towarzystwo za nieistniejące i założyć nowe.

Nowe towarzystwo nosi tytuł »Towarzystwo dziennikarzy i literatów polskich na Rzeszę niemiecką.« Na członków zgłosiło się na posiedzeniu 25 osób. Ustawy uchwalono na podstawie ustaw dotychczasowego towarzystwa z małemi zmianami. Tymczasowy zarząd towarzystwa składa się z następujących panów: Józef Kościelski, przewodniczący, ks. Okoniewski, zastępca, Józef Goździewicz, sekretarz, Marcin Biedermann, skarbnik, Stefan Chociszewski, Franciszek Krysiak i Dyonizy Królikowski ławnicy, odnośnie zastępcy.

Na jednem z przyszłych posiedzeń, w których spodziewany jest liczniejszy udział dziennikarzy z wszystkich dzielnic polskich pod zaborem pruskim i obczyzny, nastąpi wybór nowego zarządu. Głównem zadaniem nowego towarzystwa jest obrona interesów moralnych i materyalnych dziennikarzy, oraz opieka nad niezdolnymi do pracy członkami i ich rodzinami. (»Oręd.«)

Dola polskich redaktorów.

Na miesiąc więzienia skazał sąd ziemiański wydawcę »Gazety Grudziąckiej« i posła pana Wiktora Kulerskiego z Grudziądza za obrazę nauczycieli powiatów bydgoskiego i kwidzyńskiego, której miał się dopuścić w mowach swych, wygłoszonych 22-go października r. z. Przeciwko wyrokowi założyli rewizyę: oskarżony i prokurator. Pan Kulerski domagał się uwzględnienia § 193, prokurator zaś był zdania, iż oskarżony powinien zostać zasądzony także za obrazę władz szkolnych. Sąd rzeszy odrzucił obiedwie apelacye.

— 150 marek albo 30 dni więzienia podyktował sąd redaktorowi odpowiedzialnemu »Gazety Toruńskiej« p. Juliuszowi Reichowi za korespondencyę w sprawie opieki duchownej dla Polaków w księstwie altenburskiem, mimo dzielnej obrony pana adwokata Mielcarzewicza z Torunia.

Zabór rosyjski.

Przechodzenie unitów na katolicyzm.

Do »Ruskiego Słowa« telegrafują z Mińska: »W powiecie mińskim w dalszym ciągu daje się zauważyć masowe przechodzenie unitów na katolicyzm. Przechodzą całe wsi. We wsi Wołmie zniesiono parafię prawosławna z powodu braku parafian.«

Obłąkany policmajster.

Korespondent »Głosu Narodu« pisze z Częstochowy, że policmajster tamtejszy, pod którym bomba strzaskała doróżkę, po zamachu dostał pomieszania zmysłów; rzucił na miasto wojsko, które dopuszczało się dzikich wybryków: bito kolbami wszystkich, nawet urzędników cywilnych, zaopatrzonych w czapki i uniformy. Sam policmajster biegał z rewolwerem i, aby tylko zobaczył więcej jak dwie osoby razem stojące, lub idące, groził strzałami. O pomieszaniu zmysłów policmajstra świadczą następujące fakty: żołnierze co chwila otrzymywali rozkazy zupełnie sprzeczne; chciał on zastrzelić komisarza sądu okręgowego, swego dobrego znajomego, zamieszkałego w tym samym domu; kota nadział na szpilkę i lubował się jego męczarniami mówiąc: »wot tiebie socjalist« (dobrze ci tak socyalisto!), w końcu telefonował do dwóch fabryk: Pelcerów i »Częstochowa« po skrzynki, a on je im odeśle napełnione dynamitem. Waryat grasował po mieście tydzień, aż władze zdecydowały się wziąść go pod straż i zamknąć w mieszkaniu.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości ze świata.

Niepożądane skutki zakazu.

W miejsce przywódzcy socyalistów francuskich Jaurès'a, który miał w niedzielę przemawiać w Berlinie w »Neue Welt« na rzecz sprawy pokoju, przemawiał socyalistyczny poseł Ryszard Fischer. Dzięki reklamie, jaką książę Bülow zrobił temu zebraniu przez pokazanie drzwi Jaurès'owi, zebrały się na tej największej sali Berlina tak ogromne tłumy, że po wpuszczeniu na nią 5000 osób policya ją pół godziny przed rozpoczęciem zebrania zamknęła. Na zebraniu odczytano po niemiecku mowę, którą Jaurès miał tu wygłosić, a którą »Vorwärts« ogłosił już przedtem w dosłownem brzmieniu. Książę Bülow mógł się z przebiegu tego zebrania przekonać, że jego policyjny zakaz odniósł wręcz przeciwny skutek.

Straty niemieckie w Afryce.

Z placu boju w Afryce donoszą o kilku drobnych zwycięstwach. Major Glaeser pobił naczelnika Corneliusa, lecz z znacznemi stratami po swej stronie. Padło 2 oficerów i 3 szeregowców, a 1 oficer i 11 szeregowców rannych.

O dalszych stratach niemieckich donoszą z Windhuku. Wedle ostatnich telegramów padł kapitan Pichlez, dalej padł lekarz dr. Horn z 1 pułku pieszej artyleryi.

Nieszczęścia i wypadki.

W Landsbergu nad Wartą rozstrzelano w sobotę sterczący z wody łuk dawnego mostu na Warcie, przyczem położono, jak się zdaje, za silne miny dynamitowe. Skutki wybuchu były bowiem straszliwe. Setki szyb w oknach pobliskich domów oraz kilka wielkich szyb w oknach wystawowych zostało pod ciśnieniem powietrza strzaskanych. W trzypiętrowym domu drukarni Schneidera nie pozostała ani jedna szyba cała. Podróżujący Olik z Królewca został na ulicy zabity odłamkiem naboju dynamitowego.

Z Budapesztu donoszą: Podczas gwałtownej nawałnicy zawaliła się Tynkod w komitacie Szatmarskim stodoła, w której znajdowało się 60 robotników. Dziewięć osób zostało zabitych, reszta odniosła okaleczenia.

Walka kulturna w Francyi.

Żydzi, masoni, socyaliści, ta trójka hultajska, która przeprowadziła ustawę antykościelną o rozłączeniu kościoła od państwa, również rzuciła się na święta katolickie. Wprawdzie nie zniosła świąt, ale nadała im znaczenie świeckie. I tak na wniosek masona Geranita i Richarda parlament uchwalił, ażeby »Wniebowstąpienie Pańskie« nazywało się »Świętem kwiatów«, »Wniebowstąpienie N. M. Panny« — »Świętem żniw«, dzień »Wszystkich Świętych« — »Pamiątka zmarłych«, a »Boże Narodzenie« — »Świętem rodzinnem«. Tak masoni chcą zatrzeć wszelkie pamiątki katolickie. — Ojciec św., dowiedziawszy się o uchwale izby francuskiej w sprawie rozdziału Kościoła od państwa, rzekł: »Zło nie jest tak wielkie, jakby można przypuszczać«.

Wojna.

Równocześnie z przesuwaniem frontu olbrzymiej armii japońskiej w Mandżuryi, nadchodzi niespodziewana wiadomość urzędowa od gubernatora Sachalinu o przybyciu eskadry japońskiej, złożonej z 2 pancerników, 7 krążowników, 36 torpedowców i 10 transportowych okrętów do brzegów Sachalinu. Pod ogniem torpedowców wylądowało wojsko japońskie w nieznanej dotąd sile na Sachalinie, poczem port Korsakowski opuszczony został przez załogę rosyjską, gmachy rządowe i magazyny portowe podpalono, baterye nadmorskie wyrzucono w powietrze. Załoga rosyjska cofnęła się na północ.

Tym sposobem Sachalin został opanowany przez Japończyków. Południowe brzegi wyspy Sachalinu — jednej z większych wysp na świecie (1,379 mil kw.) — należały dawniej do Japonii, która tam prowadziła na wielką skalę połów ryb. Przed trzydziestu laty, traktatem z d. 27 kwietnią 1875 r., Japonia odstąpiła Rosyi całą południową część Sachalinu, wraz z zatoką Aniwa, w zamian za wyspy Karylskie stanowiące niby most łukowy, między północną wyspą japońską Jesso, a południowym przylądkiem półwyspu Kamczatki. Wyspa ma 957 kilom. długości i 28 do 195 kilom. szerokości.

Sachalin zaludniony jest przez kurylskie szczepy Ainów i Gilaków, mieszka też na południowym wybrzeżu Sachalinu wielu Chińczyków i Japończyków. Przeważną część ludności rosyjskiej stanowią skazańcy, pracujący w kopalniach węgla (antracyt), w który Sachalin obfituje. Na brzegu wschodnim południowej części Sachalinu, Japończycy i Chińczycy łowią swoje trepangi czyli strzykwy jadalne, oraz inne gatunki ryb, używanych w Japonii jako nawóz pod uprawę ryżu.

W dniu, w którym pełnomocnicy japońscy wyjechali na »Minesocie« do Waszyngtonu, aby tam układać się o pokój, eskadra japońska japońska zajęła Sachalin, gdzie wylądowały batali-

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

12) (Ciąg dalszy.)

— Janku mój! — zawołała, a wzruszenie zdławiło głos i dalej mówić nie mogła.

On podniósł głowę ku górze i także zdumiał — twarzy nie mógł dokładnie rozróżnić, bo od światła była odwrócona, a zwrócona ku niemu, ale widział wyraźnie, że to twarz ludzka, a głos kobiecy słyszał, i to głos miły, znany mu niemal, jakiś taki swojski, jakby od kogoś bardzo mu drogiego pochodzący. Kto to mógł być i kto go wołał po imieniu tam, w nocy?

— Kto to? — zawołał.

— Ja, nie poznajeszże swojej dziewki?

— Ty! skądże przywędrowałaś aż tu za mną? ze sandomirskiego? I dawnoż?

— Och dawno! — jęknęła dziewczyna.

— Pamiętasz dąb stary i naszą pod nim przysięgę?

— Pamiętam! i zaszlochała serdecznie.

Pamiętała długo, długo i czekała, by tej przysięgi móc dochować. Nareszcie doczekała się go, po powrocie z Oceanów! Jest, jest jej chłopak najdroższy. Ale jaki zmizerowany, choc rosły i barczysty, nawet roślejszym się jej wydał, niż poprzednio.

— Biedaku ty mój! — zawołała wreszcie, opanowując wzruszenie — więc jesteś tutaj? Ptaku ty mój wędrowny! Nie znalazłeś skarbów, po które w świat szeroki wyruszałeś, a miasto nich napytałeś sobie biedy.

— Oj napytałem i tak niewinnie, przysięgam ci na Ukrzyżowanego!

— Wierzę, wierzę, tyś uczciwy, choć czasem w głowie ci się pali, ot jak do tej wędrówki. Nie było ci to siedzieć w domu na własnym zagonie, jeno złota samego poszedłeś szukać...

— Nie dla samego złota, poszedłem i dla sławy, dziewczyno ty moja droga. Ależ szczęśliwy jestem, że mi wierzysz, iżem niewinny, całkiem niewinny — bom się bał, że chociaż mnie nie potępisz, to ci na myśl przyjdzie: Ej, cosik w tem jest, cosik mój Jan przecież zbroił. A ty wierzysz całkiem, bez wątpień wszelakich?

— Bez wszelkich wątpień. Janie, jadło ci tu przyniosłam, pokrzep się, a potem będziemy gawędzili.

I zaczęła ostrożnie spuszczać na sznurze uwiązany garnek ze strawą. On jej pomagał i ręce wyciągał, bo głodny był jak wilk. To też od razu, skoro dostał w ręce garnek, zamilkł i jadł bigos ze smaczną kiełbasą i ze szperką, aż mu się uszy trzęsły.

Dziewczyna tymczasem przypatrywała mu się. Coraz to się jej bardziej zdawał zmieniony.

— Jakoś ty trochę inny, mój Janie, powiedz że no, nie zmieniłżeś ty się w sercu dla swojej dziewczyny?

— O nie, Bóg świadkiem, i ten dąb nasz stary, pod który, da Bóg, jeszcze powrócimy. A jeślibym tu zgnił w lochu, jeśliby moja niewinność i prawość nie wyszła na wierzch, jako oliwa na wodę, to ty mnie każ tam pod naszym dębem pogrześć. Nie zapomnij, dziewucho złota. A gadajże mi, co doma słychać? Co tam matula? Jak się mają?

— Oj, Janku, Janku, toż matula pomarli!

— Pomarli!

Skrył góral twarz w grube dłonie i zamilkł.

Ona nie śmiała przerwać mu tego pełnego żalu milczenia.

— Wieczny jej odpoczynek! rzekł cicho — nie doczekała się mojego powrotu, oj, niedoczekaliśmy się oboje z matulą niczego: Czy choć się z tobą czego doczekamy?

— Doczekamy! nie lękaj się, nie trap się, mój miły. Cierpliwości — i tę mękę bez winy Pan Jezus sam w rychle wynagrodzi, co i On tak samo niewinnie cierpiał!

Chłopiec smutnie głową pokiwał.

— Bywaj, Jaśku — ozwała się po chwili znowu dziewczyna — dłużej tu bawić nie da się, bo straż gotowa jutro nie przypuścić, a ja muszę co dnia być u ciebie, dopóki mi cię nie oddadzą!

Janek mimo tych słów serdecznych nie odczuwał jednak tego, co czuł dawniej, gdy jego dziewucha przemawiała doń. Czegoś tej rozmowie brakło. On sam to czuł i przeraził się takim stanem swego serca. Czyżby jej nie kochał jak dawniej? Czyżby tak się wszystko odmieniło, że dotrzymanie przysięgi, danej pod starym dębem, stałoby sie teraz ciężarem ogromnym? A on tak wierzył, że słowa tej ich miłości, jak i ona sama, tak będą mocne i trwałe, jako ten prastary dąb! Nie rozumiał sam siebie. Czyż mógłby się zmienić? Wszak miał to mocne o sobie przekonenie, że wiernym jest jak pies! I nim zobaczył swą dziewuchę, nim ją posłyszał, pragnął ją widzieć, słyszeć jej głos, jej słowa, uścisnąć jej rękę, On tak żywo pamiętał wyglądanie tej ręki; jej oczy, jej włosy — słowem wszystko stało przed oczyma jego duszy wciąż przytomne. I sama pamięć o niej była mu błogością i rozkoszą — a teraz gdy się zeszli, nie czuł tego. Dawniej przy jej zbliżeniu się, zalewała mu serce radość bezbrzeżna — a teraz nie czuł z tego nic — i gryzł się i gardził sam sobą. Ale wreszcie pomyślał, może to męki więzienia, wstyd, przygnębienie, postradanie wszelkiej nadziei na przyszłość tak podziałały na niego — więc z cicha rzekł jej tylko:

— Dobrze przychódź, ale jabym ci radził, zapomnij o mnie, bierz innego chłopa, zakładaj gosdodarstwo, hoduj własne dzieci. Co ci tam po takim chudopachołku, a przytem infamia ciąży na mnie i powiedzieć muszę, co z tego najgorsze, że ja tu nie na czas pewien, ale na czas życia, a życie więzienne, to męki piekła — to gorzej nawet od piekła. Wieszże ty o tem?

— Wiem, jęknęła dziewczyna — a ból, żal, gniew srogi na niesprawiedliwość ludzką szarpnęły jej sercem.

Czekała go tak wiernie, nie patrzyła na nikogo, choć trafiał się nawet niejeden władyka z wielkim szmatem ziemi i ładnym dworcem, a ona nie i nie — i wciąż jeno czekała powrotu swego Janka!

Wrócił nareszcie, ale go przy świetle Bożem nie oglądała, a teraz w dodatku jeszcze on jej radzi brać innego chłopa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ony japońskie. Tym sposobem stworzony został nowy akt posiadania, z którym konferencya w Waszyngtonie będzie musiała liczyć się, jako z faktem dokonanym.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Coraz większe wzrastanie ceny mięsa powoduje liczne zebrania kół miarodawczych w wszystkich miastach górnośląskich, by zaradzić złemu. Podobna konferencya odbyła się w zeszłą sobotą i tutaj w Katowicach, w której wzięły udział różne ważne osobistości. Oprócz władz miejskich zjechało się także kilku wyższych urzędników rejencyjnych, a nawet sam podsekretarz stanu z ministerstwa rolnictwa przyjechał, by wziąść udział w obradach. Na konferencyi uchwalono przedłożyć ministerstwu prośbę, by pozwolono na większy dowóz świń z Polski. Spodziewać się więc należy, że wygórowane ceny mięsa w krótkości spadną nieco.

Huta Laury. Przed kilku dniami znikł tutaj posiedziciel domu B. Wziął on ze sobą dość znaczną sumę pieniędzy i jeszcze nie wrócił. W tych dniach widziano go podobno w Katowicach w towarzystwie dwóch »panienek«, które postarają się zapewne o to, by mu kieszenie wypróżnić.

Szopienice. W zeszły czwartek zachorowała na tężec karku żona pewnego tutejszego robotnika. Gdy ją chciano przenieść do mysłowickiego lazaretu knapszaftowego, mąż oparł się temu i nie pozwolił pod żadnym warunkiem uczynić tego. Ponieważ wiedziano, że musi iść wieczorem do pracy, postanowiono odczekać aż do wieczora i podczas jego nieobecności zabrać chorą. Chora jednakowoż umarła w tym samym dniu jeszcze, a małżonkowi wytoczono proces, jakoby on oporem swym zawinił być śmierć swej żony.

Mysłowice. 9letni chłopiec Alfons Wypich wyszedł przed kilku dniami z domu i jeszcze nie powrócił. Ktoby go przypadkowo spostrzegł, niech doniesie o tem stroskanym rodzicom lub policyi.

— Wyszło tutaj nowe rozporządzenie, według którego nie będzie wolno pochować zmarłej osoby, aż jej śmierć nie zostanie skonstatowaną przez miejscowego lekarza.

Załęże. Utworzyła się tutaj szajka złodziei, która na sposób bandy Strończkowej, zaczyna niepokoić tutejszą ludność. W zeszłą sobotę wkradli się do składu zegarmistrza Hubricha, zostali jednakże spłoszeni. Następnie włamali się do lokalu Singera, gdzie skradli wielką ilość różnych wódek. Spodziewać się należy, że miejscowej policyi uda się wkrótce wyśledzić sprytnych rabusiów.

Król. Huta. Przynajmniej raz w życiu chciał być adwokatem tutejszy oberzysta Karol Schneider. Chcąc przestraszyć 2 swych dłużników i spowodować ich do zapłacenia, podpisał się w Listach, które im jako napomnienie przesłał, »Sachs adwokat i notaryusz«. Sprawa wyszła jednakowoż na wierzch, i w tych dniach adwokat-oberzysta stawał przed bytomską Izbą karną, oskarżony o sfałszowanie podpisu. Sąd zapatrywał się bardzo pobłażliwie na tę sprawę, i przyznając mu okoliczności łagodzące, skazał go na 1 tydzień więzienia.

Orzegów. Wiele śmiechu narobiła w tutejszej wiosce znakomita znajomość botaniki u pewnego ucznia kupieckiego. Żona pewnego nauczyciela przychodzi do składu i żąda liści wawrzynowych. Usłużny chłopak bierze prędko paczkę tytoniu i podaje ją pani nauczycielowej. Ta, rozumie się, nie chce przyjąć podobnego przysmaku i powtarza swe żądanie. Teraz wykazało się, że chłopak nie widział jeszcze ani nie słyszał, że istnieją jakieś liście wawrzynowe, które jako przysmak bierze się do rosołu.

Lipiny. *Druhowie!* Już czwarty miesiąc mija, jak nasze towarzystwo gimnastyczne »Sokół« wystąpiło ponownie na widownię i dało znów o siebie słyszeć. To jednakowoż, cośmy dotychczas zdziałali, jest tak nieznaczne, że człeka aż wstyd bierze. Prawdą jest, że nie mamy własnego lokalu, lecz i inne gniazda żyją w tych samych stosunkach i muszą się posługiwać ćwiczniami okolicznych gniazd. Podobne trudności nie powinne więc nas zrażać, owszem im większe trudności napotykamy pod tym względem, tem większy ma być nasz zapał i ofiarność.

Jedną z głównych przyczyn rozprężenia, panującego obecnie w naszem towarzystwie, jest niekarność, jakiej się od dłuższego czasu niektórzy druhowie dopuszczają. W niemieckich towarzystwach gimnastycznych prowadzona jest ostra dyscyplina, tak i u nas powinno być. Przed ćwiczeniami jesteśmy wszyscy kolegami, druhami serdecznymi, lecz podczas ćwiczeń słuchać powinniśmy naszego naczelnika. Wszelkie szemranie, lub krytyka ustaje wtenczas, bo tylko ład utrzymuje świat. W przeciwnym razie zdawałoby się, że jesteśmy członkami jakiejś bandy ulicznej, która odbywa swe codzienne zebrania przy kieliszku u rudego Mośka, lub Berka, a nie członkami polskiego »Sokoła«. Do Sokoła wstąpiliśmy dobrowolnie, nie zmuszeni, więc też chętnie znosić powinniśmy wszelkie ciężary i nieprzyjemności, które nam w udziale przypadną.

Szczególnie zać uczęszczać powinniśmy na ćwiczenia wieczorne, a nie za lada jaką błahostką opuszczać je i zaniedbywać. Pamiętajmy druhowie, że zlot jest już bliski, i nie zostanie nam już wiele czasu do ćwiczeń. Tam pokazać musimy, cośmy się w przeciągu tego roku nauczyli, tam patrzeć będą na nas tysiące ócz, czy sumiennie wypełniliśmy nasze obowiązki sokolskie. Jeszcze mamy kilka tygodni czasu, weźmy się więc energicznie do dzieła, uczęszczajmy jak najliczniej na te ostatnie ćwiczenia, a zobaczymy, że nasze poświęcenie, nasze trudy, odniosą jeszcze pomyślne skutki.

Sokół ćwiczący.

Boguszowice. W zeszły piątek włamali się do kupca p. Motyki złodzieje i skradli mu wielką ilość różnego towaru, prócz tego zabrali ze sobą 20 marek gotówki z kasy sklepowej. Następnie weszli do sąsiedniego pokoju, gdzie zabrali kilkanaście ubiorów i pierzyny z łóżka. Prawdopodobnie spodziewali się znaleść tam coś więcej, gdyż wszystkie rzeczy były poprzerzucane w pokoju. P. Motyka jest bowiem sekretarzem i kasyerem miejscowej kasy pożyczkowej i otrzymał w tym dniu właśnie 5000 marek, które na szczęście nie schował do szafy, lecz pod zagłowek w swem łóżku. Złodzieje zdolali się ulotnić ze swą zdobyczą niespostrzeżeni, ślady jednakże wykazywały, że uciekali oni ku Kłokoczyńcu. Sprytni włamywacze zachowali się tak ostrożnie, że nie zdradzili się żadnym hałasem.

Wielkopolska.

Poznań. Na Jeżycach odbył się w czwartek na sali p. Popiela wiec, który urządził »Polski Związek Zawodowy«. Zagaił wiec przewodniczący Związku, p. Nowicki, i udzielił głosu p. Brzeskotowi z Dortmundu, który przybył na wiec nie jako delegat, wysłannik, ani też jako członek tego lub owego Związku, lecz z własnej woli. Mówił on przeszło godzinę i określił zebranym jasno i dobitnie cel, dążności i zadania związków Hirsch-Dunkerowskich, chrześciańskich, mianowicie zaś centralnych. Gdyż związki te nie chcą dobra robotnika, tylko chcą go pozyskać dla swych politycznych celów; zaś dla robotnika polskiego stanowią one potrójne niebezpieczekstwo ogłodzenia, zgermanizowania, utraty wiary i narodowości. Dalej napiętnował mówca nieszlachetne postępowanie przywódców i opiekunów polskich robotników, którzy z nich wyciągają grosze, za które jeszcze robotników polskich starają się zniszczyć, ogłodzić i wynarodowić. Źle postępują sobie zaś po prostu ci robotnicy-Polacy, którzy należą do obcych i dla Polaków wrogo usposobionych związków. Polak powinien należeć i wstępować tylko do polskiego Związku.

Nad mową p. B. wywiązała się ożywiona dyskusya, z której wnioskować można, że robotnicy-Polacy coraz lepiej rozumieją sprawę robotniczą i pojmują, że należy im się łączyć w organizacye nie obce, tylko swoje własne.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka“

Pakość. Główny nauczyciel tutejszej szkoły katol. p. Ignacy Duszyński, który przez 49 lat tutaj bez przerwy prawie kształcił trzy pokolenia tysięcy uczni, znany ze swej pilności i sumienności w pracy około dobra powierzonych mu dziatek, pomimo krzepkich jeszcze sił zmuszony został bez żadnej przyczyny od 1 bm. udać się w stan spoczynku. Można śmiało powiedzieć, że był to wzór wszystkich nauczycieli, odznaczający się nadzwyczajną pilnością i gorliwością w nauce. Dziwna i nadzwyczajna rzecz, że przez całe 49 lat nie zmudził ani jednego dnia, będąc zawsze, dzięki Bogu, przy dobrem zdrowiu na swym trudnym posterunku. Pomimo to nie dozwolono mu doczekać obchodu 50-letniego jubileuszu w tym uciążliwym urzędzie i dano mu emeryturę, bo podobno miał ten jeden błąd do siebie, że urodził się i pozostł — chociaż cichym i spokojnym — Polakiem. To też gdy się o tem dowiedziano, zdumiano się powszechnie i ogólny żal powstał nawet pomiędzy innowiercami.

Aby dać wyraz przywiązaniu i nieograniczonej wdzięczności za położone zasługi około wykształcenia tak ich, jak i ich dzieci, postanowili i dawniejsi jego uczniowie i wielu innych obywateli, którzy nie byli jego uczniami, uczcić te jego wielkie zasługi przez sprawienie mu upominku: zegarka i złotego łańcuszka z kapsułką i odpowiednim napisem pamiątkowym. Upominek ten wręczono przez osobną deputacyę szanownemu Jubilatowi w uroczystość św. Piotra i Pawła z odpowiedniemi przemówieniami, czem szanownemu Jubilatowi sprawiono wielką niespodziankę i radość. Niech mu ten upominek przypomina w najdłuższe lata wdzięczność i uznanie nasze za jego gorliwą a pełną poświęcenia pracę. Ad multos annos!

Taki opis »dawniejszego ucznia« znajdujemy w »Dzienniku Kujawskim.« Widać, że p. D. umiał sobie na swem trudnem stanowisku zaskarbić miłość i szacunek. Czy nauczyciele nowego pokroju na taki sam skutek pracy swej patrzeć będą mogli, wątpimy.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Poddali się?

Londyn. Z Tokio donoszą: Rosyjska załoga Korsakowska i fort Sołowiew po wyparciu jej z tych fortyfikacyi cofnęła się 8 mil na północ, a następnie po słabym oporze poddała się Japończykom.

Rokowania pokojowe.

Waszyngton. Jak słychać, Rosya wobec objawionego przez rząd chiński życzenia o zastępstwo na mającej się odbyć konferencyi pokojowej, zachowuje się przychylnie, podczas kiedy Japonia zajęła stanowisko odmowne. Prezydent Roosevelt wręczył obu wojującym mocarstwom prośbę Chin, nie wiadomo jednakże, czy już została daną odpowiedź? W urzędowych tutejszych kołach żądania chińskiego nie przyjęto sympatycznie. Dlatego nie jest prawdopodobnem, aby rząd je poparł.

Objawy pokojowe.

Berlin. Rząd rosyjski zakupił już 15 wielkich parowców handlowych od niemieckiego Towarzystwa żeglugi w Hamburgu. Parowce te mają służyć do przewiezienia jeńców rosyjskich z Japonii do Rosyi. Tu uważają zakupno to za dowód, że rząd rosyjski na seryo myśli o rychłem zawarciu pokoju.

Rewolucyjne ruchy w Rosyi.

Główna fala buntu w marynarce rosyjskiej, która groziła zupełnem zalewem władzy carskiej przynajmniej na wybrzeżach Rosyi, już, jak się zdaje, rozbiła się i spłynęła. Mimo to rząd nie może być pewien jutra. Mniejsze wybuchy i rewolty wydarzają się codziennie w rozmaitych stronach wielkiego państwa, a podobno także wśród kozaków dońskich silne panuje wrzenie. Jeśli do tego dodamy rewolucyę na Kaukazie, otrzymamy obraz potęgującej się raczej, niż słabnącej, anarchii.

Wydani władzy.

Petersburg. Krążownik pancerny »Aleksander III« powrócił do portu kronsztadzkiego. Załoga wydała władzy 12 marynarzy, którzy usiłowali ją zbuntować.

Bunt w Kronsztadzie.

Petersburg. Wśród garnizonu kronsztadzkiego wybuchły znów grożne ruchy. Władze obawiają się wykroczeń ze strony żołnierzy.

Londyn. Do »Daily Mail« donoszą z Kronsztadu, że tam skazano wielu marynarzy i żołnierzy na karę śmierci przez powieszenie. Wiadomość o tej rewolcie w tak bliskiem sąsiedztwie Peterhofu wywarła na cara głębokie i przygnębiające wrażenie.

Bunt z powodu egzekucyi.

Londyn. Do »Morning Post« donoszą z prywatnego źródła z Libawy: Po stłumieniu rewolty marynarzy 23 z nich skazano na karę śmierci. Gdy karę tę wykonano na sześciu skazanych, powstało wielkie wrzenie wśród garnizonu. Komendant, obawiając się, aby dalsze egzekucye nie wywołały nowego buntu, zażądał instrukcyi z Petersburga. Odwrotnie nadeszła odpowiedź: »Tracić dalej«. Gdy atoli przystąpiono do rozstrzelania dalszych skazanych, przeznaczeni do wykonania wyroku, żołnierze odmówili posłuszeństwa, a następnie dali ognia do oficerów, z których zabili 12. Komendant przywołał wówczas kozaków, którym po zaciętej walce i po stracie 30 zabitych powiodło się wreszcie stłumić rokosz.

Zamordowanie prezydenta miasta.

Moskwa. Podczas dzisiejszego przyjęcia petentów u prezydenta miasta Szuwałowa jeden z petentów dał trzy strzały do prezydenta i zabił go. Sprawcę uwięziono.

Wrzenie wśród kozaków.

Petersburg. Między kozakami dońskimi odbywa się żywa agitacya rewolucyjna. Sytuacya jest groźna. — Władze zarządziły wszelkie możliwe środki ostrożności na wypadek rozruchów.

Okradziona republika.

Londyn. Z Haiti donoszą: Prezydent republiki Haiti odkrył, że urzędnicy wykradli z kasy państwowej sumę 5 milionów dolarów, pozostałą z pożyczki państwowej, zaciągniętej w roku 1904. Rzeczypospolitej Haiti grozi z tego powodu zupełne bankructwo.

Sprawy towarzystw.

Wycieczka ćwiczących Sokołów.

Baczność! W niedzielę 16 bm. po południu odbędzie się wycieczka wszystkich ćwiczących Sokołów na Jęzor (w Galicyi) w celu przygotowania ćwiczeń na tegoroczny nasz zlot okręgowy. Będzie to już ostatnia wspólna próba przed zlotem, proszę więc, aby się druhowie jak najliczniej stawili. Pożądanym jest także udział druhów naczelników gniazd w celu narady przedzlotowej. Wyjazd z Katowic o godz. 3 min. 24 po południu.

Czołem! Naczelnik okręgowy.

Radlin, pod Wodzisławiem. W niedzielę 16 lipca br. odbędzie Towarzystwo św. Barbary swe zwyczajne zebranie o godz. 5 po południu na sali p. Adamczyka. Uprasza się o jak najliczniejszy udział, gdyż będą rozdawane role amatorskie do ćwiczenia teatru.

Goście mile widziani. Zarząd.

Botrop. Baczność członkowie Towarzystwa św. Stanisława Kostki z Botropu-Boyer! W niedzielę dnia 16 lipca br. urządzamy wspólną wycieczkę z Towarzystwem św. Jacka do ogrodu pani Hesse w Dellwig. Członkowie winni się zgromadzić u p. Kłosoka na rynku III i to w czapkach i oznakach towarzystwa. Wymarsz o godz. 3½ po poł. O liczne przybycie uprasza Zarząd.

Botrop. Tow. św. Jacka i tow. św. Stanisława Kostki z Botropu donoszą Szan. Członkom, że w niedzielę, dnia 16 lipca urządzamy wspólną wycieczkę latową do ogrodu wdowy Hesse w Dellwig.

Prosimy wszystkich rodaków i rodaczki o liczne przybycie, gdyż będą różne piękne gry dla dzieci i dorosłych.

Dalej więc rodacy z rodzinami waszemi na świeże powietrze, aby tam odetchnąć wśród swoich po całotygodniowej pracy i pokrzepić się świeżem powietrzem.

Uwaga: Jeżeli otrzymamy zezwolenie na pochód, to będzie wymarsz od p. Jerzego Kłosoka, rynek III, po południu o 3½, a jeżeli nie, tak upraszamy szan. członków, by szli pojedyńczo. Początek koncertu o godz. 4 po południu.

Goście mile widziani. Zarząd.

Od Redakcyi.

J. N. S. Miejsca są wszystkie zajęte; uczni obecnie przyjmować nie możemy. Pozdrawiamy!

Agencye „Górnoślązaka“.

Na Hutę Bismarka p. Franciszek Taborek, ul. Wilhelma nr. 34; p. Augustyn Gocmann, ul. Polna 4 (Feldstr.), obok przedsiębiorcy budowlanego Szczesia; p. Kachel, ul. Bismarka.

Na Chudów p. Jadwiga Noceń.

Rozkład jazdy kolejowej w miesiącach letnich dla Katowic.

Ważny od 1-go maja 1905.

Odjeżdżające pociągi:

Do **Berlina** 655* (501), 1200 (854), 285† (1116), 401 (428), 559 (754), 735† (528), 835† (528), 133* (1119).
(Godziny w nawiasach oznaczają przyjazd do Berlina).
* Pociąg pospieszny z Kędzierzyna.

Do **Bytomia** (przez Laurahutę) 352, 603, 635, 830, 1121, 130, 400, 446, 620, 755, 916, 1056, 1210.

Do **Bytomia** (przez Król. Hutę) 635†, 1200†, 285†, 735†, 935†.

Do **Dziedzic i Pszczyny** 533, 733, 1045, 220, 548, 1022.

Do **Mikołowa i Rybnika** 615, 658, 1110, 140, 440, 630, 1110.

Do **Murczek** (Emanuelsegen) 533, 733, 1045, 220, 548, 1022. Pociągi nadzwyczajne: 603, 245, 415, 731.

Do **Mysłowic** 504, 608, 706, 854, 1025, 1215, 124, 324, 425, 545, 613, 733, 838, 939, 1022, 1106, 1204, 216.

Do **Nowego Bierunia** 504, 608, 854, 1025, 1215, 124, 425, 545, 613, 838, 1106.

Do **Oświęcimia** 504, 608, 854, 1025, 1215, 124, 545, 613, 838.

Do **Raciborza-Głubczyc** 658, 1110, 140, 440, 630.

Do **Sosnowca-Szopienic** (O.-S.-E.) 522 (442), 652 (512), 1035 (1012), 135 (127), 549, 906 (932), 1045 (742).
(Godziny w nawiasach oznaczają przyjazd do Warszawy podług petersburskiego czasu).

Do **Tarnowskich Gór** 1210, 352, 603, 635†, 830, 1121, 130, 446, 620, 755, 916, 1056.

Do **Wrocławia** odn. **Gliwic** 530 (1005), 655* (1023), 805, 954 (215), 1135, 1200† (301), 1258 (536), 225, 285† (557), 401 (842), 457, 559 (1035), 650, 735† (1053), 809, 835† (1146), 904, 1002, 1142, 133* (556).
(Godziny w nawiasach oznaczają przyjazd do Wrocławia górnośląski dworzec).

Do **Wrocławia** odnośnie **Kluczborka** 352 (943), 635† (1009), 830 (214), 130 (714), 446 (1039), 916.
(Godziny w nawiasach oznaczają przyjazd do Wrocławia dworzec Odertor).

† Pociągi pospieszne przejściowe.

„Górnoślązak", Katowice.

Przyjeżdżające pociągi:

Z **Berlina** 556 (248), 825† (1130), 533† (825), 833* (655), 933† (100), 135† (442).
(Godziny w nawiasach oznaczają odjazd z Berlina ulicy Fryderykowskiej).

Z **Bytomia** (przez Laurahutę) 515, 645, 739, 857, 1152, 212, 428, 710, 801, 951, 1000, 1156, 202.

Z **Bytomia** (przez Królewską Hutę) 135†, 825†, 533†, 933†, 1000†.

Z **Dziedzic** 934, 1123, 337, 545, 854, 124.

Z **Mikołowa i Rybnika** 459, 746, 903, 1242, 347, 822, 1035.

Z **Murczek** (Emanuelsegen) 516, 934, 1123, 337, 545, 854, 124. Pociągi nadzwyczajne: 711, 755, 915, 944.

Z **Mysłowic** 520, 526, 650, 744, 950, 1128, 1248, 231, 355, 451, 554, 645, 818, 900, 957, 1138, 117.

Z **Nowego Bierunia** 520, 744, 950, 1248, 355, 451, 554, 645, 900, 957, 117.

Z **Oświęcimia** 744, 950, 1248, 355, 451, 554, 900, 957, 117.

Z **Raciborza-Głubczyc** 459, 903, 1242, 347, 822, 1035

Z **Sosnowic-Szopienic** (O.-S.-E.) 637 (1232), 940 (1252), 1138, 328 (602), 654 (847), 1025 (257), 1225.
(Godziny w nawiasach oznaczają odjazd z Warszawy podług petersburskiego czasu).

Z **Tarnowskich Gór** 515, 645, 739, 857, 1152, 212, 428, 710, 801, 951, 1000, 1156.

Z **Wrocławia** odnośnie **Gliwic** 528, 566 (1145), 825† (506), 848, 1020* (535 odn. 610*), 1210, 118 (840), 318, 502 (1158), 533† (223), 601, 729, 833* (333 odn. 436*), 933† (616), 1017, 1050, 1158 (640), 135† (1013), 212* (923).
(Godziny w nawiasach oznaczają odjazd z Wrocławia górnośląski dworzec).

Z **Wrocławia** odn. **Kluczborka** 645 (1133), 1152 (619), 428 (1058), 801 (210), 1000† (612), 1156 (618).
(Godziny w nawiasach oznaczają odjazd z Wrocławia).

* Pociągi pospieszne do Kędzierzyna.

Ogólne przepisy:

1. Godziny od 600 wieczorem aż do 559 rano są oznaczone przez podkreślenie minut.
2. Ceny biletów są wyznaczone na osobnych tablicach wywieszonych na stacyach i przystankach kolejowych.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.